

**Dzień 4.**

**Psalm 51, wersety 3–14**

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,  
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!  
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy  
i oczyść mnie z grzechu mojego!  
Uznaję bowiem moją nieprawość,  
a grzech mój jest zawsze przede mną.  
Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem  
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą,  
tak że się okazujesz sprawiedliwym w swym wyroku  
i prawym w swoim osądzie.  
Oto zrodzony jestem w przewinieniu  
i w grzechu poczęła mnie matka.  
Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,  
naucz mnie tajników mądrości.  
Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,  
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.  
Spraw, bym usłyszał radość i wesele:  
niech się radują kości, któreś skruszył!  
Odwróć oblicze swe od moich grzechów  
i wymaż wszystkie moje przewinienia!  
Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste  
i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego!  
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza  
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!  
Przywróć mi radość z Twojego zbawienia  
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

- **Stając** w obecności Bożej, uczynię znak krzyża.
- **Poproszę**, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- **Wyobrażę** sobie czystą wodę zmywającą brud.
- **Poproszę** w tej medytacji o uznanie mojego grzechu i otwarcie na Boże miłosierdzie.

- **Rozpoczynam** rozważanie słowa Bożego.

Wiele osób dzisiaj ma wielki problem z uznaniem swojego grzechu. Świat podpowiada – to wcale nie było takie złe, wszyscy tak robią, wszystko ci wolno, przecież musisz się rozwijać. A jednak grzech istnieje, popełnione zło ma swoje konsekwencje. Niszczy nas i nasze relacje z innymi.

Psalmista opisując grzech mówi o pragnieniu obmycia, oczyszczenia. Grzech jest jak błoto, gorzej nawet, jest jak trąd, deformujący i niszczący nasze człowieczeństwo, a w nim – podobieństwo do Boga, naszego Stwórcy.

Bóg jest tym, który chce i może nas uwolnić od grzechu, zła, które mniej lub bardziej świadomie wybraliśmy, a które nas niszczy. Warunkiem jest uznanie, że jestem grzesznikiem i potrzebuję Bożego miłosierdzia. Nie chodzi o deprecjonowanie siebie i wpędzanie w przesadne poczucie winy, ale o stanięcie w prawdzie – jestem umiłowanym dzieckiem Bożym, ale uwikłanym przez swoje złe wybory w grzech, zło, odrzucenie Bożej miłości.

O własnych siłach nikt nie jest w stanie uwolnić się i całkowicie odrzucić grzech. To może zrobić tylko Bóg swoim przebaczeniem, miłosierdziem. Uznanie swojego grzechu i przyjęcie Bożego miłosierdzia przynosi pokój, radość, daje nowe siły i pozwala żyć w pełni. Czy pragnę przyjąć Boże miłosierdzie?

- **Zakończę** rozważanie osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówię *Ojcze nasz*.